13 czerwca 2010
nr 23/215

GOŚĆ ZIELONOGÓRSKO-GORZOWSKI

tekst
Krzysztof Król
redaktor wydania

Zazwyczaj lista oczekiwań wobec księży jest bardzo długa. A czego pragną od nas kapłani? – Od ludzi świeckich oczekuję przede wszystkim modlitwy. Kapłani jej potrzebują, aby oprzeć się pokusom dnia codziennego. Przecież to normalni zwykli ludzie – mówił ks. Radosław Horbatowski, przewodnik zielonogórskiej pielgrzymki powołaniowej. Zakończenie Roku Kapłańskiego, który przeżywaliśmy w Kościele to okazja do refleksji nie tylko dla księży. Modlitwa za kapłanów to wręcz nasz obowiązek. Nie raz do roku w Wielki Czwartek, ale codziennie.

VI Piesza Pielgrzymka Powołaniowa do Rokitna

Skuteczne najprostsze środki

Świeccy, klerycy, księża, siostry zakonne, a także klerycy przyszli na własnych nogach do Matki Bożej Rokitniańskiej, **aby modlić się o nowe powołania.**

KRZYSZTOF KRÓL

Pielgrzymi z Zielonej Góry wyruszyli 4 czerwca. Dwa dni później z innymi diecezjanami modlili się w Rokitnie

Sześć lat temu do sanktuarium w Rokitnie wyruszyły trzy osoby z parafii pw. Ducha Świętego w Zielonej Górze. W tym roku z różnych miejsc diecezji przyszło ponad 300 osób. Były tu też grupy z Czerwieńska, Kostrzyna n. Odrą, Ośna Lubuskiego i Gorzowa Wlkp. – Cieszę się, że z roku na rok jest więcej uczestników modlących się o powołania kapłańskie i zakonne – mówi Maria Faściszewska, organizatorka zielonogórskiej pielgrzymki.

Pielgrzymi tuż przed Rokitnem nocowali w seminarium duchownym w Paradyżu. Potem z klerykami i księżmi udali się najpierw do Sanktuarium Pierwszych Męczenników Polski w Międzyrzeczu, po czym wzięli udział we Mszy św. w rokitniańskiej bazylice. – To nie tylko modlitwa w intencji już powołanych, ale też o odczytanie powołań przez tych, którzy z wielką trudnością odczytują te znaki Boże – mówi rektor seminarium ks. Jarosław Stoś. – Najprostsze środki: wysiłek, Różaniec, adoracja, Msza św. są najbardziej skuteczne. My w Polsce, mimo wszystko, przywykliśmy, że powołania po prostu są. Znaki czasu pokazują jednak, że musimy z większą gorliwością wypraszać nowe i umacniać tych, którzy są powołani – dodaje.

O powołania modliły się całe rodziny. Urszula i Arkadiusz Ciepliccy z Zielonej Góry wyruszyli z trójką swoich dzieci: Klaudią (15 lat), Dawidem (11 lat) i Weroniką (4 lata). – Takie pielgrzymki umacniają też nasze małżeństwo i rodzinę, czyli nasze powołanie – wyjaśniają. – Dziś przede wszystkim modlimy się o powołania z naszej parafii i za naszych kapłanów – dodają. ■

Boże Ciało pośród nas

KRZYSZTOF KRÓL

Grodowiec, sanktuarium Matki Bożej Grodowieckiej, 3 czerwca. Liturgii Bożego Ciała przewodniczył proboszcz ks. Waldemar Sołtysiak

Jezus nie chce być tylko w świątyniach. Chce zaglądać na nasze ulice, chce przyglądać się naszym domom. Chce być tam, gdzie żyjemy – mówił w homilii bp Stefan Regmunt podczas uroczystości Bożego Ciała w Gorzowie Wlkp. – Gdzie człowiek jest blisko Jezusa, tam szuka się pojednania. Gdzie człowiek karmi się Jego Ciałem, tam buduje się jedność w rodzinach. Gdzie Chrystus Eucharystyczny jest adorowany, tam powstają wielkie rzeczy – dodał. Tego dnia procesje eucharystyczne odbyły się tradycyjnie w całej diecezji. Biskupi przewodniczyli centralnym obchodom uroczystości Najświętszego Ciała i Krwi Chrystusa także w Zielonej Górze, gdzie procesję prowadził bp Adam Dyczkowski, i w Głogowie, gdzie był bp Paweł Socha.

kk

Prowadził ją Duch Święty

ARCHIWUM EWY BANDURSKIEJ

Gorzów Wlkp. Wspólnoty Odnowy w Duchu Świętym pożegnały swą wieloletnią diecezjalną koordynatorkę Halinę Kołosowską (na zdjęciu). 2 czerwca uroczystościom pogrzebowym w kościele pw. NMP Królowej Polski i na cmentarzu komunalnym przewodniczył bp Paweł Socha. W homilii podkreślił zasługi śp. Haliny Kołosowskiej dla diecezji, jej troskę o jedność Kościoła i działalność także poza granicami kraju. O seminariach Odnowy w Duchu Świętym, które Halina Kołosowska prowadziła nawet w Moskwie i Rzymie, mówił, przypominając tuż przed liturgią jej sylwetkę, także ks. Eugeniusz Drzewiecki, pierwszy diecezjalny moderator ruchu charyzmatycznego. Halina (właśc. Zofia) Kołosowska urodziła się w 1933 roku na Kresach Wschodnich. Jako 12-latka postanowiła swe życie poświęcić Bogu „wśród ludzi, nie w zakonie”. W 1945 roku z rodzicami przybyła do Gorzowa. Należała do Sodalicji Mariańskiej. Po studiach w Warszawie wiele lat uczyła w gorzowskim II LO języka rosyjskiego, którego znajomość ułatwiała jej ewangelizacyjne kontakty z Rosjanami. Na przełomie lat 70. i 80. narodził się w Polsce ruch charyzmatyczny. W Gorzowie zaistniał w 1982 roku. Pierwsza międzyparafialna grupa „Marana tha”, do której należała Halina Kołosowska, powstała w parafii pw. NMP Królowej Polski. W słowie pożegnania Ewa Bandurska z gorzowskiej Odnowy przypomniała m.in. ponad 50 seminariów nowego życia, które „siostra Halina” prowadziła w całej diecezji, a także formację liderów poszczególnych wspólnot, posługę modlitwy wstawienniczej i kierownictwa duchowego. Obecny moderator diecezjalny Odnowy ks. Andrzej Sapieha zwrócił też uwagę na znaną ewangeliczną gościnność mieszkanki domu przy ul. Żeromskiego. Przez ostatnich osiem lat miała już trudności z mówieniem i chodzeniem, ale wciąż służyła, ofiarując cierpienie i modlitwę. Odeszła do Pana 29 maja, w wigilię uroczystości Trójcy Przenajświętszej.

Dzień z ratownikami

Głogów. Wielki dmuchany zamek, konkursy rodzinne, nauka origami i tańców rycerskich, a nawet możliwość obejrzenia w akcji strażaków i policjantów. To tylko kilka z wielu atrakcji, które czekały na najmłodszych głogowian 1 czerwca z okazji Dnia Dziecka. Organizatorzy to m.in. parafia pw. św. Klemensa, Zespół Szkół Ekonomicznych i Stowarzyszenie Centrum Myśli Jana Pawła II. – Taki festyn odbywa się już od kilku lat. Oprócz zabawy duży akcent kładziemy na edukację – wyjaśnia o. Krzysztof Bugara CSsR. W festynie pomagali mali ratownicy z koła PCK w SP nr 7. Uczyli swych rówieśników, jak nieść pomoc. – Każde dziecko uczęszczające na zajęcia koła wie, jak wezwać pomoc w przypadku zagrożenia życia, umie opatrzyć rany, położyć osobę poszkodowaną w pozycji bocznej ustalonej, a nawet wykonać resuscytację krążeniowo-oddechową – wylicza opiekunka Małgorzata Karolak. Festyn odbył się przy głogowskiej Galerii Dworcowej.

KRZYSZTOF KRÓL

– Nie miałem okazji wykorzystać swoich umiejętności, ale sądzę, że poradziłbym sobie – zapewnia Mikołaj Kurowski z Głogowa

Nagrody za programy

Media. Diecezjalne tematy doceniono na XXV Międzynarodowym Katolickim Festiwalu Filmów i Multimediów „Niepokalanów 2010”.

W kategorii programy telewizyjne podwójną pierwszą nagrodę za dwa programy z cyklu „Notacje” otrzymał Krzysztof Tadej z Agencji Produkcji Telewizyjnej TVP. W pierwszym pt. „Żarty Karola Wojtyły – bp Adam Dyczkowski” jury doceniło ciekawe przedstawienie relacji bp. Adama Dyczkowskiego o kard. Karolu Wojtyle, w drugim pt. „Czerwone noce na Wołyniu – o. Hieronim Warachim” – realizację wspomnień naocznego świadka zbrodni NKWD i UPA. W tej samej kategorii III nagrodę, za felieton pt. „Przystanek Jezus” (wyemitowany w Magazynie Katolickim „Ichtis”) i ukazanie skupionej wokół bp. Edwarda Dajczaka młodzieży ewangelizującej swych rówieśników, otrzymał Adam Wołyński z TVP Gorzów Wielkopolski.

Wszystko dla Niepokalanej

Górki Noteckie. W kościele pw. Niepokalanego Poczęcia NMP 1 czerwca bp Stefan Regmunt poświęcił prezbiterium i konsekrował ołtarz. – To długo oczekiwany dzień radości dla parafian – mówił proboszcz ks. Andrzej Grządziel. Wykonanie ołtarza i prezbiterium udało się dzięki ofiarności obecnych i byłych mieszkańców parafii. – Kościół nas jednoczy. To serce naszej miejscowości i parafii – wyjaśnia Mirosław Gniewczyński, przewodniczący rady parafialnej i gminy Zwierzyn. – Przyświecała nam cały czas zasada św. Maksymiliana Marii Kolbego: „Wszystko dla Niepokalanej” – dodaje. Właśnie relikwie tego świętego złożono tuż przed konsekracją w ołtarzu. – To włosy z brody św. Maksymiliana zabezpieczone przez jego zakonnych braci w 1939 roku – powiedział w rozmowie z „Gościem Niedzielnym” obecny na uroczystości franciszkanin ojciec Ryszard Żuber, prezes narodowy Rycerstwa Niepokalanej. Podczas liturgii bp Regmunt udzielił też sakramentu bierzmowania 75 młodym parafianom.

KRZYSZTOF KRÓL

Biskup namaszcza nowy ołtarz olejem krzyżma

GOŚĆ ZIELONOGÓRSKO-GORZOWSKI
zgg@goscniedzielny.pl
Adres redakcji: 65-075 Zielona Góra pl. Powstańców Wielkopolskich 2
Telefon (68) 454 23 73
Redagują: ks. Tomasz Gierasimczyk – dyrektor oddziału, Magdalena Kozieł, Krzysztof Król

Dziury w całym szuka...

Kornik
Ks. Andrzej Sapieha
a.sapieha@kuria.zg.pl

Księża na Podkarpacie?

W wywiadzie z proboszczem gorzowskiej katedry ks. Zbigniewem Samociakiem, „Gazeta Lubuska” troskliwie pyta, czy Gorzów to dobre miasto dla księży. A gdy proboszcz odpowiada, że jako ksiądz chce być tam, gdzie są ludzie, by móc ich prowadzić do Boga, GL natychmiast sugeruje, że może jednak powinien się przeprowadzić na Podkarpacie. Oczywiście dlatego, że tamtejszy lud zdaje się pobożniejszy niż ten gorzowski. Jak widać, GL woli, by do Boga zbliżać tylko tych, którzy są już dostatecznie blisko. Tych bardziej oddalonych lepiej pozostawić w spokoju. No i ograniczyć im kontakt z księżmi, wysyłając tych ostatnich na Podkarpacie. W każdym razie jak najdalej od Gorzowa. ■

Świętowanie i integracja

KRZYSZTOF KRÓL

Występ dzieci z przedszkola w Ochli

Ochla. Najpierw była Msza św. z okazji odpustu i 10-lecia miejscowej parafii pw. Najświętszej Trójcy oraz 25-lecia kapłaństwa jej proboszcza, a tydzień później, 6 czerwca, parafialny festyn rodzinny. – Festyny w parafii zainicjował mój poprzednik ks. Tadeusz Lityński – wyjaśnia proboszcz ks. Stanisław Stefańczyk. – To dobra forma świętowania i integracji parafii. Przychodzą tu przecież nie tylko długoletni mieszkańcy, ale także ci, którzy niedawno tu zamieszkali – dodaje. Festyn to też inwestycja w tutejszy kościół. – Teraz najważniejszy jest remont dachu – wyjaśnia Adam Sokal z rady parafialnej. W niedzielne popołudnie można było na ten cel kupić cegiełki i wziąć udział w loterii fantowej, w której główną nagrodą był skuter. Były też m.in. występy śpiewacze i taneczne, koncert orkiestry dętej, przejażdżki kucykiem i bryczką oraz konkurs myśliwski. Festyn przygotowały wszystkie grupy i wspólnoty parafialne pod kierunkiem rady parafialnej i sołeckiej.

Dzień z błogosławionym

Beatyfikacja. Wśród tysięcy wiernych uczestniczących w beatyfikacji ks. Jerzego Popiełuszki byli również nasi diecezjanie. W tym także grupa pielgrzymów z Żar i Lubska, której towarzyszył ks. Sławomir Szocik z parafii pw. Nawiedzenia NMP w Lubsku. – Ks. Jerzy przyczynił się do naszej wolności, chcemy tam być bez względu na trud – mówią Wanda Dragańczuk i Zofia Gotlib. Świętowano też na miejscu. Przykładem jest parafia w Jasieniu, gdzie po południu z udziałem wielu oficjalnych delegacji odprawiono Mszę św. w intencji ojczyzny jako dziękczynienie za wyniesienie na ołtarze nowego męczennika. – Po liturgii były przemówienia i złożono kwiaty pod naszym pomnikiem bł. ks. Jerzego stojącym na skwerze jego imienia – mówi proboszcz ks. Roman Wróbel.

Caritas powodzianom

KS. TOMASZ GIERASIMCZYK

Tak wyglądały tu niektóre domy po nadejściu kulminacyjnej fali na Warcie

Powódź. Wysoka woda u nas opada. Także na Warcie, która tydzień temu w okolicach Gorzowa niosła swą kulminacyjną falę. Wystąpiły tu jedynie lokalne zalania i podtopienia. Jednak na południu kraju sytuacja wciąż jest dramatyczna. Pomoc powodzianom organizuje diecezjalna Caritas. W miniony weekend była to zbiórka pieniędzy i żywności w supermarketach Tesco na terenie całej diecezji i w magazynach Caritas w Zielonej Górze i Gorzowie Wlkp. Caritas pozyskała też tira, aby przewieźć dary do diecezji bielsko-żywieckiej, jednej z najbardziej poszkodowanych. Ciągle można też wysyłać pieniądze na konto Caritas Polskiej 70 1020 1013 0000 0102 0002 6526 z dopiskiem: „Powódź Południe” albo SMS o treści „Pomagam” pod nr 72 052 (2,44 zł z VAT).

MAGDALENA KOZIEŁ

Jan Pospieszalski

Okazuje się, że zobaczyliśmy się na Krakowskim Przedmieściu podczas tych dni żałoby narodowej lepszymi niż o nas mówiono, albo nam próbowano wmówić. Nagle się okazało, że ta Polska narodowa, katolicka składa się z czarnoskórego młodzieńca, który mówi o patriotyzmie i narodzie, z muzułmanina, potomka polskich Tatarów, który ofiaruje prezydentowi Koran jako dar. Polska katolicko-narodowa, zaściankowa, moherowa i buraczana składa się z pastora z pięknymi córkami o śródziemnomorskiej urodzie, z lekarki, która mówi o prawdzie, i Mołdawianki, która cytuje Herberta. To jest ta Polska „B”, z którą się nie należy liczyć. Ale to ta Polska z małych miasteczek pokazała na Krakowskim Przedmieściu swoje najpiękniejsze oblicze, ludzi zatroskanych, ludzi, dla których Polska jest ważna, dla których system wartości się liczy.

4 czerwca, spotkanie nt. filmu „Solidarni 2010” w kościele pw. Podwyższenia Krzyża Świętego w Zielonej Górze

Taki kapłan

Ks. Andrzej Tymczyj. Dziś nie może poruszyć się ani powiedzieć żadnego słowa. **Ale to wciąż świadek Chrystusa.**

tekst
Ks. Tomasz Gierasimczyk
tgierasimczyk@goscniedzielny.pl

To się stało 5lat temu w styczniowy wieczór na drodze w okolicach Szprotawy. Samochód ks. Andrzeja wpadł w poślizg. Wjechał wprost pod tira. Auto zostało doszczętnie rozbite, ale obrażenia kierowcy (pasażerów nie było) nie wyglądały tak poważnie. Dopiero z czasem okazało się, że doszło do urazu mózgu.

Wicekanclerz

Ksiądz Andrzej wychował się w Cybince jako najstarszy z ośmiorga rodzeństwa. Skończył LO nr 1 w Zielonej Górze. Kiedyś na śmietniku znalazł mały obrazek Matki Bożej Częstochowskiej. Zabrał go i odtąd już się z nim nie rozstał. – Ale nikt się nie spodziewał, że Andrzej pójdzie na księdza. To był niezły wygibus – zdradza brat Wojciech. A jednak po maturze Andrzej zapukał do bram seminarium. Koledzy z roku dobrze pamiętają jego wesołe usposobienie. – Kiedyś zagrał na gitarze i zaśpiewał proroczą piosenkę: „Poczekaj malutki pięć lat, by złożyć tu swoje papiery, przywita cię nowy dach i jedna łazienka na czterech”. I równo 5 lat potem seminarium miało nowy dach i łazienki – śmieje się ks. Zygmunt Zimnawoda, proboszcz parafii pw. MB Rokitniańskiej w Kostrzynie nad Odrą. Święcenia kapłańskie ks. Andrzej Tymczyj przyjął w 1988 roku. Następne dwa lata był wikariuszem parafii pw. Podwyższenia Krzyża Świętego w Sulechowie, po czym został skierowany na studia prawa kanonicznego na ówczesnej Akademii Teologii Katolickiej w Warszawie. – Był bardzo koleżeński – opowiada ks. Zbigniew Kobus, kolega z seminaryjnego roku i doktoranckich studiów, dziś proboszcz parafii Jordanowo. – Kiedy w komputerze zginęła mi połowa pracy, Andrzej pół nocy siedział, żeby ją odtworzyć. Znał się na komputerach – dodaje. Po trzech latach młody ksiądz z licencjatem do doktoratu został kurialistą u boku nieżyjącego już kanclerza kurii ks. infułata Mieczysława Marszalika. – Po doktoracie mógłby przejąć tę rolę, ale czuł się w kurii coraz gorzej, bo bardzo lubił duszpasterstwo, i bp Adam Dyczkowski mianował go proboszczem parafii Bobowicko – opowiada bp Paweł Socha. Tu ks. Andrzej odnalazł swój żywioł.

Biskupi biret

– Miał 33 lata, gdy został proboszczem. Nietuzinkowy chłopak... – mówi Hubert Zeh z filialnego Żółwina. – Z początku ostrożnie badał grunt, a potem bardzo się rozwinął – dodaje i zaczyna barwną opowieść o festynie parafialnym, który zapoczątkował festynową tradycję w całej okolicy, o pierwszych nadzwyczajnych szafarzach Komunii św., o grupie Odnowy w Duchu Świętym i uwieńczonej niemałym sukcesem „Pasji”, w której wystąpiło około 30 dorosłych parafian. – Proboszcz umiał ludzi przyciągnąć. Kiedyś na festynie zaczęło lać, parę telefonów proboszcza i już pojawiły się specjalne namioty – mówi Hubert Zeh. – Wyjeżdżaliśmy z młodzieżą w góry, w Tatry, Pieniny... Na śmigus-dyngus wlano mu dwa wiadra wody do samochodu. Nie pogniewał się. Kiedyś po wizytacji biskup zostawił swój biret, proboszcz go założył i mówi: patrzcie, wyglądam jak biskup. Potem ktoś na zdjęciu dorobił chmurki w tle i tak powstał portret pt. „Marzenia Księdza Proboszcza” – śmieje się parafianin. Obecny proboszcz ks. Andrzej Kugielski docenia swego poprzednika także za remont kapitalny kościoła w Obrzycach. – Zostawił tu pięć lat swego kapłaństwa. Wszędzie, gdzie wchodził, to z rozmachem. Był pełen energii – mówi. Tę energię miał spożytkować też gdzie indziej.

Wielki płacz

W 2001 roku został proboszczem parafii pw. Najświętszego Serca Pana Jezusa w Żarach. – Konsekwentnie, czasem na granicy ryzyka finansowego, zawsze dążył do celu – opowiada zakrystian Artur Gwiazdowski. Nowy proboszcz zaczął remont plebanii i kościoła. – Tu był plac budowy: hydraulicy, elektrycy, murarze, dekarze... Proboszcz nie należał do ludzi, którzy łatali coś tymczasowo. Robił raz a porządnie. Skąd brał środki? Jakoś załatwiał. I były – mówi świecki współpracownik. – Na odpoczynek uwielbiał wyskakiwać na parę chwil w góry. Do Karpacza. Kiedyś opowiadał, że usiadł na ławeczce i... obudził się nad ranem. Poza tym organizował pielgrzymki, wycieczki, modlitwy... Udzielał się wszędzie. Nie był proboszczem, który zamyka się w swoim światku – dodaje.

To otwarcie cenią sobie księża, którzy wychowywali się u jego boku. – Gdy przyjeżdżaliśmy z moim bratem Grzegorzem i kuzynem Arturem Grześko z seminarium, zawsze nas, kleryków, zabierał w góry. Od niego zaraziłem się górami – mówi ks. Marcin Kuperski, diecezjalny duszpasterz powołań. – Poza tym te wszystkie rozmowy o kapłaństwie, wierze, Panu Bogu... Wiele mi wytłumaczył. Pomagał nam też finansowo. Nauczył otwartego kapłańskiego klimatu. Jestem mu za wszystko bardzo wdzięczny i jak tylko mogę, staram się być z nim. Nasza mama zbiera też raz w miesiącu w naszej parafii pieniądze na jego rehabilitację – dodaje.

Ksiądz Ziemowit Katulski był w tej parafii wikariuszem. – Widziałem, jak proboszcz także w trudnych sytuacjach reagował spokojnie, z szacunkiem i życzliwością do człowieka – mówi. Nic więc dziwnego, że wypadek był dla parafian szokiem. – To był jeden wielki płacz – wspomina ks. Katulski. – Ludzie chcieli pomagać, zamawiali Msze św., organizowali zbiórki pieniędzy i czuwania w kaplicy adoracji, którą zresztą stworzył proboszcz... Niektórzy wręcz porównywali to do wypadku kogoś bardzo bliskiego z rodziny – dodaje.

ARCHIWUM RODZINNE

Z mamą w domu rodzinnym. Rok 2009

ARCHIWUM PARAFII W BOBOWICKU

– Proboszcz w Bobowicku. Jedna z wielu górskich wypraw. Tym razem nad Wodospad Kamieńczyka w Sudetach
PONIŻEJ: Msza św. z kolegami kursowymi z okazji 22. rocznicy święceń kapłańskich. Na liturgię ks. Andrzej przyjechał z braćmi Karolem i Pawłem

Terapia wśród swoich

Właśnie pod opiekę najbliższych ks. Andrzej trafił po wypadku. Czterej bracia mieszkają w Zielonej Górze, a trzy siostry w Poznaniu. Rodzeństwo nie chce oddać sparaliżowanego brata do hospicjum. Opiekują się nim na zmianę. – Początek był trudny. Andrzej miał sondę, karmiło się go przez nos, miał też rurkę tracheotomijną. Jak ja, mechanik samochodowy, miałem sobie z tym poradzić? – wspomina Wojciech Tymczyj, prawny opiekun brata. – Ale szybko nauczyliśmy się wszystkiego w Bydgoszczy w klinice wybudzeń prof. Talara, gdzie Andrzej trafił ze szpitala w Nowej Soli – dodaje. Diagnoza lekarska jest do dziś bardzo poważna: czterokończynowy niedowład i stan wegetatywny. – Nie lubię tego określenia – mówi Wojciech. Z żoną Grażyną są z Andrzejem na co dzień i swoje wiedzą. – Mózg jest rzeczywiście uszkodzony, ale są takie momenty, w których ewidentnie widać, że Andrzej kontaktuje. Gdy odwiedza nas na przykład ksiądz biskup, widać u Andrzeja emocje – mówi brat. Bratowa ma też pewne obserwacje. – Gdy ostatnio odjeżdżał od nas, powiedziałam mu: dziękujemy ci, że byłeś z nami, i przepraszamy cię, że czasem, jak to w rodzinie z trójką dzieci, były różne sytuacje... W tym momencie popłynęły z jego oczu łzy... Nikt mi już nie powie, że on nie rozumie – opowiada. Także dlatego nie ma mowy o przerwaniu terapii. Ks. Andrzeja codziennie odwiedza rehabilitantka i logopeda. Chcą dotrzeć do mózgu „od tyłu”, przez rozmaite bodźce, które pobudzają komórki. To oczywiście kosztuje. Godzina rehabilitacji: 50 złotych. Tyle samo wizyta logopedy. A do tego masa leków. Na szczęście pomoc płynie z rozmaitych źródeł: z kurii, od kolegów kursowych, którzy co miesiąc przekazują swą składkę, od parafian i przyjaciół. Rodzina jest za to bardzo wdzięczna, a ci, którzy pomagają i odwiedzają, są pełni podziwu dla rodziny. – Trzeba schylić czoła przed tymi ludźmi. Miłość bliźniego i to, co wypływa z nauki Kościoła, tu są właśnie pokazane – mówi Hubert Zeh. – Andrzej cieszył się zawsze swym rodzeństwem, a oni to teraz odwzajemniają – zauważa ks. Wojciech Błaszczyk, proboszcz z Bobrowic, organizator kursowej pomocy.

KS. TOMASZ GIERASIMCZYK

Nowa ewangelizacja

Ważne są nie tylko zabiegi, ale udział w normalnym życiu. Ks. Andrzej z opiekunami uczestniczy we Mszach św. (ma na sobie komżę i stułę), odwiedza rozmaite miejsca (nawet operę, kino i supermarket) i spotyka się z ludźmi. – Pojechaliśmy też w większym rodzinnym gronie do Niemiec w okolice Stuttgartu, gdzie Andrzej pomagał kiedyś na parafii – mówią Wojciech i Grażyna Tymczyjowie. – Jest tam zaprzyjaźnione starsze małżeństwo, których Andrzej nazywał drugimi rodzicami. Ten pan, gdy go zobaczył, zaczął wołać: Andrzej! Komm, komm... Miał taką nadzieję, że po prostu wstanie i przyjdzie... Wszyscy mieliśmy łzy w oczach – opowiadają.

O synu nie zapominają oczywiście także rodzice. Państwo Anna i Jan Tymczyjowie mieszkają wciąż w Cybince. – Zaraz po wypadku mama była wszędzie z Andrzejem, ale teraz jest już bardzo schorowana i swoje cierpienie ofiaruje za syna – mówi córka Halina Tymczyj. – Często, gdy Andrzej czuje się lepiej, to w tym czasie z mamą jest gorzej. Widzę wtedy sens cierpienia mamy. Tata też modli się za syna, a mama obowiązkowo dzwoni codziennie, aby wieczorem pomodlić się z Andrzejkiem – dodaje. Bo jej syn to przecież kapłan. Bp Paweł Socha zgadza się, że w tym stanie jest jakby ikoną Chrystusa ukrzyżowanego. Być może kiedyś odzyska pełnię władz, wszystko przecież jest możliwe, ale i teraz biskup jest przekonany, że ten ksiądz wyprasza wiele łask dla diecezji. Niestety, nie może być codziennie na Mszy św. Zwłaszcza w Zielonej Górze, gdzie trzeba kilku osób, aby sprowadzić wózek w blokach bez windy. Zapewne bardzo chciałby przyjąć wtedy Komunię św. w domu... Ale i tak jest wciąż obecny w życiu Kościoła. Siostra Halina Tymczyj opowiada: – Byliśmy dwa razy na forum charyzmatycznym, bo Andrzej był związany z Odnową w Duchu Świętym, na rekolekcjach o. Jamesa Manjackala w Gorzowie i Głogowie oraz o. Johna Bashobory w Warszawie. Byliśmy też na pieszej pielgrzymce. Najpierw jeden dzień, potem dwa, a w zeszłym roku pięć dni. Sama nie dałabym rady. Jeździmy z siostrami. Teraz byliśmy na spotkaniu Taizé i chcemy jechać na Lednicę. To dla Andrzeja ważne. On tym żył. Ale zauważyłam, że to ma sens też dla innych. Kiedyś podszedł młody ksiądz i zapytał, czy może prosić Andrzeja o błogosławieństwo. Oczywiście zgodziłam się, ale wytłumaczyłam, że Andrzej nie mówi, ani nie może podnieść ręki. Odpowiedział, że nie szkodzi. Uklęknął przed Andrzejem, poprosił o błogosławieństwo, pomodlił się i sam obiecał modlitwę. To było dla mnie niesamowite. Innym razem w Kostrzynie na Przystanku Jezus młoda dziewczyna podziękowała po Mszy św., że Andrzej był. Powiedziała, że dla niej to wiele znaczyło i dużo jej dało.... To jeszcze bardziej mnie mobilizuje, żeby jechać. Nie po to, by się pokazywać, ale żeby Andrzej dalej ewangelizował. ■

Żywa homilia

Ks. Tomasz Gierasimczyk
– Z okazji diecezjalnego zakończenia 12 czerwca w Rokitnie Roku Kapłańskiego przedstawiamy zupełnie niecodzienną historię kapłana. Ks. Andrzej Tymczyj poruszył wielu ludzi, gdy był aktywnym duszpasterzem, ale i teraz to czyni, gdy jest unieruchomiony na inwalidzkim wózku. Swą obecnością mówi świeckim, że kapłan to człowiek, którego też dotyka cierpienie. A nam, kapłanom, przypomina, że nasze życie należy do Chrystusa i Kościoła. Na dobre i złe. Zawsze i wszędzie.

Rajd dla Życia

Śladami męczenników

Pokonają ponad 600 km na rowerze. Wszystko po to, aby zamanifestować swe poparcie dla życia od poczęcia do naturalnej śmierci.

Diecezjalne Katolickie Stowarzyszenie Młodzieży na początek wakacji proponuje rowerowy rajd. Inicjatywa to efekt współpracy z Polskim Stowarzyszeniem Obrońców Życia Człowieka. – Młodzi z Legnicy organizują Marsz dla Życia, a w naszej diecezji padła propozycja rajdu, który będzie inicjatywą ponaddiecezjalną, bo rozpocznie się w Międzyrzeczu, a zakończy w Giżycku – wyjaśnia Marcin Szczęsny, dyrektor wydawnictwa KSM „Gotów”. Miejsca nie są przypadkowe. W Międzyrzeczu jest sanktuarium Pierwszych Męczenników Polski. Natomiast w Giżycku (diecezja ełcka) jest kościół pw. św. Brunona z Kwerfurtu, który miał dołączyć do Braci Międzyrzeckich i prowadzić z nimi działalność misyjną. Nie zdążył, bo bracia zostali zamordowani w nocy z 10 na 11 listopada 1003 roku. Patron kościoła w Giżycku opisał dzieje męczenników w dziele „Życie Pięciu Braci”.

Przesłanie Pierwszych Męczenników Polski, zdaniem prezesa diecezjalnego KSM Łukasza Brodzika, może być wciąż pociągające. – Żyli tysiąc lat temu i dlatego najpierw chcemy o nich przypomnieć. Męczennicy zginęli przedwcześnie, tak jak wiele dzieci w łonach matek, które nie miały szans na rozwój i normalne życie – wyjaśnia. Bracia Międzyrzeccy uczą także odwagi. – Mówienie o ochronie życia od poczęcia do naturalnej śmierci jest niemodne, a nawet wyśmiewane, ale musimy o tym mówić i świadczyć. Nawet na rowerze – dodaje.

Inicjatywa młodych nie będzie jednak zwykłym rajdem rowerowym. Będzie czas na formację, modlitwę i Mszę św. Planowana jest też promocja życia w kolejnych miejscowościach. – Będzie wystawa i konferencje – zapowiada Łukasz Brodzik. W rajdzie może wziąć udział każdy, kto czuje się młodo i chce dać świadectwo chrześcijańskie. ■

WOJCIECH MAZUR

– Codziennie trzeba będzie przejechać ok. 100 km. Chciałbym to ofiarować Bogu w intencji poczętych dzieci, których rodzice myślą o aborcji – mówi Marek Brodzik z Nowogrodu Bobrzańskiego

Wakacje z wartościami

Letnie propozycje KSM nie tylko dla kaesemowiczów!

- Obozy językowo-turystyczne: lipiec i sierpień, Kraków i Zembrzyce k. Wadowic.
- Obóz dla aktywnych: 1–9.08, Sieniawa Żarska
- Obóz nie tylko dla kreatywnych: 9–17 lipca, Sieniawa Żarska
- Przygoda w kajaku: 19–24 lipca, spływ rzeką Bóbr
- Warsztaty dziennikarskie: 19–23 lipca, Śnieżnica
- Rekolekcje formacji apostolskiej: 19–25 lipca, Śnieżnica
- Miasteczko modlitewne: 25 lipca–2 sierpnia, Zabawa k. Tarnowa
- Szkolenie liderskie: 12–16 sierpnia, Śnieżnica

Szczegóły: **www.zg.ksm.org.pl**

Na start

Rajd dla Życia potrwa od 26 czerwca do 2 lipca. Rozpocznie się Mszą św. o godz. 8.00 pod przewodnictwem bp. Stefana Regmunta w sanktuarium Pierwszych Męczenników Polski w Międzyrzeczu. Zgłoszenia i informacje: biuro KSM, tel.: 68 453 92 73, e-mail: ksmzg@zg.ksm.org.pl, www.zg.ksm.org.pl.

zapowiedzi

Nie tylko rolnicy

Trwają elektroniczne zapisy na XXVII Pieszą Pielgrzymkę Duszpasterstwa Rolników Diecezji Zielonogórsko-Gorzowskiej z Otynia na Jasną Górę, która potrwa **od 2 do 12 lipca.** Pielgrzymować mogą nie tylko rolnicy! Informacje: tel. 68 355 02 18 lub www.parafia-otyn.pl (zakładka „Pielgrzymka”).

Jeszcze są miejsca

Diecezjalna Caritas zaprasza dzieci na kolonie do Zagórza Śląskiego (podnóże Gór Czarnych). Organizatorzy zapewniają opiekę fachowej kadry wychowawców. Informacje i zapisy: Mateusz Szymański tel.: 600 988 075, 68 415 20 01 (wew. 3), 95 740 20 01 (wew. 3).

Oazy wakacyjne

Ruchu Światło–Życie zaprasza na 15-dniowe rekolekcje wakacyjne dla różnych grup wiekowych. Zgłoszenia: **do 21 czerwca** na stronie www.oazy.adonai.oaza.pl. Informacje: diecezjalny duszpasterz młodzieży ks. Robert Patro, tel. 68 451 23 53.

Drogą Jakubową

Bractwo św. Jakuba Apostoła w Ośnie Lubuskim zaprasza na pielgrzymkę Lubuską Drogą św. Jakuba. Przejście zaplanowano w sześciu etapach. 12.06 Pszczew–Rokitno, 19.06 Rokitno–Międzyrzecz, 26.06 Międzyrzecz–Bledzew, 03.07 Bledzew–Lubniewice, 10.07 Lubniewice–Sulęcin i 17.07 Sulęcin–Ośno Lub. Początek etapów: godz. 8.00. Zakończenie: ok. godz. 14.00 (nabożeństwo i prezentacja kultu św. Jakuba). Szczegóły: ks. Piotr Grabowski, tel. 601 572 510, email piotrgrab@wp.pl.

Studium rodziny

Rozpoczyna się nabór do Diecezjalnego Studium nad Małżeństwem i Rodziną im. bp. Wilhelma Pluty, które przygotowuje świeckich do posługi w katechizacji przedmałżeńskiej i w parafialnym poradnictwie rodzinnym. Zajęcia zaplanowano **od października 2010 do czerwca 2011** w Gorzowie Wlkp. Zgłoszenia: Referat Duszpasterstwa Rodzin Kurii Biskupiej, pl. Powstańców Wlkp. 1, 65-075 Zielona Góra, tel. 68 451 23 51; e-mail: D.Orlowski@kuria.zg.pl. ■

W synodalnych kuluarach

Chrzestni pilnie poszukiwani

O chrzcie świętym i rodzicach chrzestnych rozmawiają **ks. dr Grzegorz Cyran i ks. dr Andrzej Sapieha**.

WOJCIECH SZOŁTEK

Chrzest włącza we wspólnotę Kościoła. Na zdjęciu: Chrztu udziela się też przez zanurzenie

Ks. Grzegorz Cyran: – W kuluarach ważne są zagajenia i dygresje. Najbardziej po drodze będzie nam powrócić do początków. Synod jest drogą, po której podąża Kościół. Kościół tworzą zaś poszczególni, niepowtarzalni i bardzo konkretni ludzie, włączeni przez chrzest we wspólnotę wiary.

Ks. Andrzej Sapieha: – Każdy ochrzczony ma więc swoją drogę, wąską i stromą, jak mówi Jezus. Jeśli rozpoczyna się ona w momencie chrztu, to warto przypatrzeć się temu sakramentowi. I oto mamy temat dzisiejszych rozważań.

ks. G.C.: – Nikt nie rodzi się uczniem Chrystusa. Aby przyjąć chrzest, potrzebujemy więc nauczycieli i świadków wiary, którzy nas do Jezusa przyprowadzą i ochrzczą w Jego imieniu. Jak Żydzi obrzezywali niemowlęta, włączając je w łaskę Przymierza, tak i my chrzcimy dzieci w wierze Kościoła, włączając je we wspólnotę łaski Chrystusa. Darowana na chrzcie łaska musi jednak zostać rozpoznana, a wiara – wychowana do pełnej dojrzałości.

ks. A.S.: – To przede wszystkim rola rodziców. Ponieważ jednak mamy do czynienia z bardzo ważnym zadaniem, dlatego Kościół daje dziecku jeszcze rodziców chrzestnych albo przynajmniej jednego chrzestnego, który ma wspierać najbliższych nowo ochrzczonego i być gwarantem jego chrześcijańskiego wychowania.

ks. G.C.: – Znacznie wyraźniej dostrzegamy rolę chrzestnego w przypadku chrztu osoby dorosłej. Jego zadaniem jest pomagać w przygotowaniach do przyjęcia sakramentu, a po chrzcie zabiegać o to, by ochrzczony trwał w wierze i prowadził chrześcijańskie życie. Chrzestny jest zatem dla chrześcijanina ważnym towarzyszem drogi.

Ks. dr Grzegorz Cyran, przewodniczący synodalnego zespołu eksperckiego „Źródła wspólnych nadziei”, specjalista w dziedzinie nauk o wychowaniu

ks. A.S.: – Nic dziwnego więc, że stawia się mu wysokie wymagania. Do najbardziej istotnych należą: wystarczająca dojrzałość, którą – zgodnie z prawem Kościoła – gwarantuje ukończony 16. rok życia; pełne wtajemniczenie chrześcijańskie, na które składa się przyjęty chrzest, bierzmowanie i Eucharystia; wreszcie życie zgodne z wiarą, publicznie wyznawaną słowem i czynem.

ks. G.C.: – Takiego chrzestnego ze świecą szukać... Zresztą tę świecę zapala on od paschału podczas udzielania chrztu i słyszy wtedy słowa: „Przyjmijcie światło Chrystusa. Podtrzymywanie tego światła powierza się wam, rodzice i chrzestni, aby wasze dzieci, oświecone przez Chrystusa, postępowały zawsze jak dzieci światłości...”. Tymczasem w kancelarii parafialnej nad propozycją chrzestnego gromadzą się często ciemne chmury. „To dobry człowiek” – mówią rodzice. „Ale, niestety, niezbyt dobry chrześcijanin” – dopowiada proboszcz. „Zaradny i w życiu może pomóc” – wyjaśniają matka i ojciec. „Nie powinien jednak stanąć przy dziecku jako gwarant sakramentu, skoro sam nie może przystępować do sakramentów”.

Ks. dr Andrzej Sapieha, notariusz i rzecznik prasowy Kurii Diecezjalnej w Zielonej Górze, teolog pastoralista

ks. A.S.: – Tego rodzaju sytuacje to codzienność w praktyce duszpasterskiej. Rozmowy nie zawsze przebiegają w tak pokojowej atmosferze. Zdarza się jednak, że proboszcz życzliwie odpowiada: „Chciałbym, ale naprawdę nic nie mogę”. Czy jest jakieś światełko nadziei w tej niemocy? Może nie światełko świecy chrzestnego, ale niewielka synodalna iskierka dobrej woli Kościoła. Dużą szansę dostrzegam w możliwości, jaką daje Kościół, dopuszczając chrześcijan innych wyznań jako świadków chrztu. Nie są oni w ścisłym tego słowa znaczeniu chrzestnymi ani ich nie zastępują. Niemniej jednak stają obok rodziców i katolickiego chrzestnego jako wybrani świadkowie wiary i życia zgodnego z Ewangelią. Czytamy o tym we wprowadzeniu do rytuału chrztu dzieci.

ks. G.C.: – W takim razie być może obok rodziców i chrzestnego mógłby także stanąć katolicki pokutnik, który z okazji chrztu dziecka rozpoczyna drogę powrotu i przyrzeka, że będzie to droga dobrych czynów wobec nowo ochrzczonego i jego rodziny. W ten sposób podobnie jak chrzestny pomaga dziecku wzrastać w łasce, dziecko pomagałoby swą obecnością oraz potrzebami wzrastać w łasce krewnemu lub przyjacielowi rodziny, który do tej pory był daleko od Kościoła.

ks. A.S.: – Trzeba by jednak zadbać o to, jak uniknąć zamieszania oraz plotek, które łatwo rodzą się w takich okolicznościach. Najpierw dobrze byłoby pomyśleć o nazwie dla tej osoby oraz publicznej formule wyjaśnienia i zobowiązania. Może Czytelnicy zaproponują coś ciekawego w tej sprawie? Tym bardziej jednak obok takiego świadka potrzebny jest chrzestny, silny wiarą i dobrze znany Kościołowi. Taką rolę mogliby pełnić np. katechetka, dorosły ministrant, nadzwyczajny szafarz, liderka grupy modlitewnej... Parafia powinna mieć odwagę zaproponować kogoś takiego rodzinie poszukującej chrzestnych.

ks. G.C.: – Być może wtedy mniej już kłopotliwy wybrany przez rodziców świadek chrztu usłyszałby – zamiast słowa przygany – informację o duszpasterstwie małżeństw niesakramentalnych, komunii pragnienia i tylu innych ciekawych propozycjach dla wiernych, którzy czasami wybrali drogę szerszą i mniej stromą, ale przez nawrócenie pragną dojść do celu, jaki wyznaczył nam Chrystus. ■

Kuluary wciąż otwarte

Od stycznia trwa Synod Metropolitalny. Serdecznie zapraszamy do rozmów w synodalnych kuluarach. Można wziąć w nich udział, pisząc o swoich pytaniach, spostrzeżeniach i sugestiach na adres: Synodalne Kuluary, pl. Powstańców Wlkp. 1, 65-075 Zielona Góra, skr. poczt. 178. Oczekujemy też na e-maile pod adresem: kuluary@kuria.zg.pl lub SMS-y pod numerem 794 202 234.

PANORAMA PARAFII **pw. MB Częstochowskiej w Radnicy**

Swojsko i egzotycznie

Za rok ta wspólnota będzie świętować czterdziestolecie. Przez ten czas wierni zbudowali tu kościół, plebanię, zorganizowali świetlice, a ostatnio zmodernizowali też cmentarz.

ZDJĘCIA MAGDALENA KOZIEŁ

Katechetka Jolanta Marczenia podczas próby z dziećmi przed I Komunią św.
PONIŻEJ: **Zajęcia w świetlicy w Sycowicach**

ARCHIWUM PARAFII

Parafię erygowano w 1971 roku. Została wydzielona z parafii w Nietkowicach. Dziś obejmuje wsie: Radnica, Sycowice, Szklarka Radnicka i Będów, w których mieszka około 1500 wiernych.

Dzieci w centrum

Dziewiętnaścioro tutejszych dzieci 30 maja przyjęło I Komunię św. Kiedy odwiedzałam parafię, dopiero się do niej przygotowywały. – Czekamy na Pana Jezusa – mówiły podczas przedkomunijnej próby. Katechetka Jolanta Marczenia jest zadowolona ze swych podopiecznych. – Cały czas mieliśmy stały kontakt. Były comiesięczne Msze św. i spotkania. Na pewno są obyte z liturgią – mówi. Na plebanii już czekały na mnie z księdzem proboszczem Anna Grzyb i Elżbieta Wereszczyńska z Parafialnego Zespołu Caritas oraz Maria Szlachcic z rady parafialnej. Jak się okazuje, dzieci w parafii otacza się szczególną troską. Są tu aż dwie świetlice: w Sycowicach i w Będowie. Dzieci odrabiają tu lekcje, korzystają z podręcznej biblioteczki i bawią się. Mają też posiłek. – Włączamy się również w życie naszej lokalnej społeczności – podkreśla pani Elżbieta, która kieruje świetlicą w Sycowicach. Dlatego są wspólne obchody świąt, zabawa choinkowa czy festyn. Parafialna Caritas, oprócz świetlicy, prowadzi też pomoc najuboższym. – Opieką obejmujemy około 320 osób – mówi Anna Grzyb z PZC. Panie podkreślają dobrą współpracę z gminą. Jak mówią, bez tego nie udałoby się zrealizować wielu projektów.

Porządki na cmentarzu

Bez wsparcia z zewnątrz nie udałoby się też ostatnie duże przedsięwzięcie, którym była modernizacja cmentarza parafialnego. Fundusze na ten cel parafia pozyskała z Programu Rozwoju Obszarów Wiejskich. – Cmentarz zarósł, nie było żadnej drogi ani płotu. Teraz mamy wytyczone alejki i kwatery, wszystko wysprzątane i ogrodzone. Wystarczy tylko konserwować, żeby ten stan utrzymać – mówi Maria Szlachcic. W tym roku nie planuje się już żadnych większych przedsięwzięć. Ale, jak zwykle, przy dwóch zabytkowych kościołach w Sycowicach i Będowie jest co robić. Ten ostatni w przyszłym roku świętować będzie 150 lat. Najmłodszy filialny kościół w Szklarce Radnickiej jest o wiele młodszy. Poświęcono go w 2004 roku. Stan parafialnych budynków jest ważny, ale ważniejsza jest kondycja duchowa wiernych. Nad nią pracują m.in. głoszący słowo Boże rekolekcjoniści, którzy do tej małej wspólnoty przyjeżdżają z różnych stron świata, m.in. z Ukrainy, Białorusi, a nawet z Filipin. O „egzotycznych” kaznodziejów zabiega proboszcz przez zaprzyjaźnionych werbistów z Pieniężna.

Magdalena Kozieł

Zapraszamy na Msze św. niedzielne:

Radnica – **18.00** (sob.), **12.30**
Będów – **11.20**
Sycowice – **10.00**
Szklarka Radnicka – **9.00**

Zdaniem proboszcza

– Historia parafii zaczęła się od 1970 roku, kiedy to sługa Boży bp Wilhelm Pluta mianował ks. Juliana Mizerę proboszczem samodzielnego wikariatu w Radnicy. Rok później powstała parafia, a proboszcz ks. Bogusław Trocha zaczął budowę kościoła w Radnicy, którą kontynuował kolejny proboszcz, ks. Sylwester Zawadzki. W ciągu siedmiu lat dokończył budowę kościoła i plebanii oraz uporządkował kościoły w Sycowicach i Będowie. W ostatnich latach w Będowie ogrodzono kościół i odnowiono dach. W Sycowicach ufundowano witraże, zrobiono podłogę granitową. Na te prace pozyskaliśmy środki z gminy Czerwieńsk. Wspiera nas także gmina Krosno Odrzańskie, na której terenie leżą Radnica i Szklarka Radnicka. W ubiegłym roku nasza młodzież brała udział w Dniach Młodzieży na Górze św. Anny i w Pieniężnie, a nasi ministranci zajęli czwarte miejsce w ministranckich rozgrywkach diecezjalnych. Parafianie to ludzie zaangażowani i służący pomocą. Mamy też róże różańcowe, Caritas, radę duszpasterską, scholę młodzieżową i świetlice socjoterapeutyczne.

Ks. Edward Romanów

Urodził się w 1949 roku w Grodźcu k. Opola. Święcenia kapłańskie przyjął w 1974 roku. Jako wikariusz pracował w Dobiegniewie, Cybince i Nowej Soli. Zanim objął parafię w Radnicy, był proboszczem w Pławiu.